

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



fot. (brak)

HOFFMANN Elwira
z d. Mück
ps. „Ela”, „Elwira”, „Helena”

PJK

AK

Okw. Kraków

3907/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — HOFFMANN Elwira

3907/2agw.

I/1. Relacja ✓ k. 4, s. 1-4

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 6, s. 1-6

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓

I/1 Relacja własna

- Relacja o działalności E. Hoffmann w liście do dr. Biełka z Nowego Sącza, mps, ksero, k. 4, s. 1-4



102/Pup.

nygn

501/√ P.W.K./W.S.K.
o d p i s

Hoffmannowa Elwina
Szanowny Panie !

adresat listu nieznany
data?

II/1-7

Otrzymałam list od Pana, wprawdzie koleżanki mi mówiły o Panu, że zbiera Pan materiały z pracy konspiracyjnej, ale nie dowierzałam bowiem upłynęło już wiele czasu od tych wydarzeń, ażeby wywlekać "stare dzieje". Według zdania Fiederkiewicza nic przecież nie zrobiono, czy ludzie uwierzą ? może jednostki tak. Podaję swoje wspomnienia, być może będą chaotyczne, ale proszę wybaczyć.

Zaczęliśmy pracę w ruchu oporu w 1939 r. w drugiej połowie m-ca października. Złożyliśmy przysięgę przed Heleną Sokołowską, pseudonim "Lena" oraz Józefem Prusem majorem oraz pułkownikiem pseudonim "Lefran". Ja pracowałam jako kurierka, mąż w łączności, córka jako łącznik, była małoletnia. Na rozkaz komendanta oprócz om. wyżej prac- obarczono nas przywozem broni. Było to podktowane tym, że nasze mieszkanie było blisko stacji kolejowej Kraków, przy ul. Bosackiej 14/12 na II piętrze, a blok miał dwa wejścia. Potem jeszcze postanowiono zrobić w nim lokal kontaktowy, także z noclegami dla kurierów i emisariuszy.

Do pracy w konspiracji nakłoniła nas kuzynka Zofia Kuhnen obecnie Gawrońska zamieszkała w Nowym Sączu przy ul. Pierackiego, gdzie mieszkał major Franciszek Żak /kenkarta na nazwisko Wróbel/ a pseudonim "Siwosz".

Jako kurierka jeździłam conajmniej 4 razy w tygodniu do Sącza zabierałam dane i gazetki, które tam były drukowane. Niezależnie od tego dostawałam rozkazy wyjazdów do Warszawy, skąd brałam chemikalia szyfry i rozkazy. Te dokumenty najczęściej doręczała moja córka "Lenie" następnie były doręczane komendantowi Janowi Cichockiemu. W naszym mieszkaniu odbywały się odprawy wojskowe, przyjeżdżali: major Wideł, Siwosz, Witold z Nowego Sącza i inni, nieraz 10-12 osób. Nieraz miałam polecenie oddania materiałów do sklepu papierniczego przy ul. Jagiellońskiej, albo oddawała je kuzynka Zosia Kuhnen, gdzie się zatrzymywałam.

W naszym mieszkaniu w zasadzie miał być tylko lokal dla emisariuszy i kurierów, ale tego nie przestrzegano. W okresie do naszego aresztowania było tylko 3-ch emisariuszy, a kurierów moc, tych co najlepiej pamiętam: Spytek, Topór, Nowak, Adam, Teresa, Samardak, jedni z Zakopane, inni z Sanoka lub Nowego Targu.

Na polecenie mojego szefa, Adolfa II jeździłam razem z mężem /pracującym na kolei/ do Nowego Targu po broń, potem żeby nie podpadało do Chabówki, a dopiero następnie innym już pociągiem do Krakowa. Broń ta była u nas przechowywana w piwnicy, a wydawana na polecenie najczęściej odbierał ją porucznik "Lolo" - chyba nazywał się Luśniak.

Hasło na podstawie którego wydawało się broń i "wpuszczano" osoby obce brzmiało: "Korwin-Kamil-Łajetan". Z kurierów którzy przywozili broń był najczęściej Topór.

Często jeździłam do Warszawy wożąc rozkazy, punkt kontaktowy był na Grochowie. Z Warszawy przywoziłam także pocztę i jak już zaznaczyłam chemikalia. Do częstych tras należał Tarnów, Rzeszów gdzie spotykałam majora Widła. Od czasu do czasu natomiast jeździłam do dworu w Cześniowie /w sanockim/ skąd przewoziłam do Krakowa broń.

Mąż nie tylko robił plany łążeń telefonicznych i telegraficznych, gromadził materiały jak telefony, kable, ale je także wykonywał. Pamiętam, że jedną w Tymbarku zbudował stację odbiorczo-nadawczą, która potem "wpadła", został tam aresztowany księgowy, który ją obsługiwał /było to w fabryce marmolad, soków i wódek/. Po aresztowaniu tam księgowego, dyrektor fabryki nazwisko Maćko dał znać telefonicznie o tym fakcie i radził, aby mąż na jakiś czas gdzieś się schował i nie nocował w domu.

Nasze aresztowanie wiąże ze złapaniem kuriera Samardaka na Słowacji a potem przekazano go do Polski. Podobno miał adresy przy sobie i nie zdążył ich zniszczyć. W każdym razie było zdradzone hasło i nasz punkt. Potem Samardak uciekł z więzienia, tak że nie byłam z nim konfrontowana. Podobnie zdarzyło się także z majorem Prusem, który był aresztowany / pod przybranym nazwiskiem / i uciekł ze Szczawnicy a ja go transportowałam z Nowego Sącza do Krakowa. Ponieważ na całej tej trasie szalało gestapo szukając Prusa-Adolfa I a on nie miał ubrania ponieważ trzymali go we więzieniu nago, pożyczylimy ubranie od "Witolda", ale nie pasowało bo Adolf był wysoki a Witold dużo niższy. Wsiadaliśmy do pociągu na trasie w Marcinkowicach a nie na większych stacjach. I tak dojechaliśmy szczęśliwie do Krakowa. W tym samym dniu musiałam powtórnie jeszcze pojechać do Nowego Sącza, bowiem Witold posiadał tylko to jedno ubranie i w domu przebywał w piżamie.

Wiem, że w tym samym czasie w Nowym Sączu ze szpitala uciekł kurier / nie znam jego ani pseudo ani nazwiska /. Pomógł mu w ucieczce Dr. Słowikowski a przebywał w szpitalu bowiem we więzieniu podciął sobie żyły i z powodu upływu dużego krwi Niemcy bali się że umrze. Potem Dr. Słowikowski ukrywał się w Krakowie a kontakt z Nowym Sączem utrzymywał przez męża, który w tym czasie pracował tam na delegacji. Wiem, że mąż zanosił wiadomości do krawca, na ul. Jagiellońską, tam doręczał listy a z tamtąd otrzymywał pieniądze na utrzymanie dla Słowikowskiego.

Z kontaktów, z których najczęściej korzystali kurierzy za moim pośrednictwem pamiętam: na ul. Topolowej, na Osiedlu Oficerskim,

na Karmelickiej. Przeważnie zaprowadzałam tam kurierów/lepsza znajomość terenu/ ewentualnie organizowałam spotkania, przeważnie w kościołach.

Podczas pobytu we więzieniu byłam konfrontowana z majorem Prusem, Toporem, Luśniakiem, zaprzeczyłam pracy konspiracyjnej, tylko tłumaczyłam się że trudne warunki życia zmuszają mnie do odnajmowania mieszkania - noclegi, że często zamiast pieniędzy otrzymywałam żywność, mydło lub inne potrzebne mi rzeczy a trudno dostępne na rynku lub tylko otrzymywane na kartki.

Dla mnie najtrudniejszym dniem we więzieniu był 3 sierpnia 1941 r., wtedy miałam konfrontację z Prusem, Toporem i Luśniakiem, byłam katowana od 7-mej rano do 23,30 w nocy. Konfrontację z Afolfem miałam w ciemnicy gdzie przebywał, był tak skatowany że go prawie nie poznałam, był nagi /żeby nie uciekł/. Równocześnie także konfrontację miał mój mąż, widziałam go od aresztowania poraz pierwszy, z tym że był zwrócony do ściany / taki był zwyczaj na Montelupich że stało się godzinami i zawsze przodem do ściany /, także był bity, miał ślady ~~kwk~~ krwi na twarzy i rękach. Po tych "przesłuchaniach" bardzo chorowałam, byłam bardzo skopana / gestapowiec Wunsch z Zakopanego / chcieli się koniecznie dowiedzieć gdzie jest Zosia Kuhnen.

Od tego czasu zaczęłam chorować. We więzieniu leczył mnie także więzień Dr. Garpien, potem Dr. Budziaszek na następnie Dr. Preis. Ponieważ leczenie było już nie możliwe we więzieniu /zatrzymanie moczu owrzodzenie żołądka do tego stopnia że nie mogłam nic jeść, moja waga doszła do 30 kg. oddano mnie do szpitala pod nadzorem. Lekarze orzekli że mój stan jest beznadziejny a nowy komendant więzienia Austryjak Schmidt i 3 komisje niemieckie lekarskie orzekli że muszę być zwolniona jeżeli nie chcą mieć śmierci we więzieniu. Na wiosek komendanta zwolniono mnie, z tym że musiałam się stale meldować na Pomorskiej. Ponieważ mój stan nie pozwalał mi chodzić, córka zawoziła mnie 2 x w tygodniu dorożką na Pomorską przez okres 3-ch miesięcy. Potem córka wyjaśniła, że nie ma funduszy na branie stałe dorożki, że chyba że gostapo będzie pokrywał koszty. W domu zaraz po wyjściu odbyła się konsultacja 3-ch lekarzy: DR. Dr. Trella, Łapiński, Siedlecki i postanowili zrobić wszystko żeby mnie uratować. Otrzymywałam codziennie po kilka zastrzyków, kuzynka farmaceutka starała się o najlepsze lekarstwa, pracowała w niemieckiej aptece w Jaworznie. Natomiast jak wychodziłam musiałam podpisać, że wychodzę całkiem zdrowa, jeżeli będę coś wiedziała z tych rzeczy o które pytali muszę natychmiast donieść władzom, i nie wolno mi mówić o co byłam pytana i co działo się we więzieniu.

Kuracja moja trwała przeszło rok, jak zaczęłam chodzić. Ale właściwie zdrowia już nigdy ni odzyskałam.

Z rzeczy które pamiętam, to gdy kpt. Mieczysław Wetułowicz^v - Topór^v został aresztowany, byłam w Częstochowie, ul. Ostatni Grosz tak się nazywała żeby powiadomić, ale po kilkakrotnym przychodzeniu, sąsiadka powiedziała, że jego rodzina wyjechała, że było kilka razy w mieszkaniu gestapo, a potem jak ja już siedziałam miałam z nim konfrontacje. Właściwie go nie poznałam, był strasznie zarośnięty, skatowany, nie podobny do człowieka. Mimo wszystko konfrontacja nic nie dała, bo on tylko w kółko powtarzał, że jemu już wszystko się myli, że jest tak bity i katowany że nawet nie wie co mówi.

Po aresztowaniu Adolfa I-Prusa, wydaje mi się że go zastępowała Henryka-Helena Żurowska^v - lecz nie pamiętam co się z nią dalej działo. W Warszawie słyszałam że popełniła samobójstwo Teresa, słysząc jak idzie po nią gestapo.

Odpowiadając na Pana pytania informuję, że zostałam aresztowana razem z córką w Krakowie w naszym mieszkaniu w dniu 1 maja 1941 r. Natomiast mój mąż w Nowym Sączu, bowiem tam przebywał na delegacji służbowej. Po aresztowaniu przewieziono nas na ul. Pomorską, tam wstępnie przesłuchano i przewieziono do więzienia na Montelupich, z tym że od czasu zatrzymania nie wolno było mi rozmawiać z córką i siedziałyśmy w innych celach. Żeby nie narażać innych ludzi uwiązałam białą wstążkę na balkonie, był to umówiony znak dla ludzi z konspiracji, że mieszkanie jest spalone.

Przed moim aresztowaniem, przyjechała do nas nasza kuzynka Zofia Kuhnen i prosiła żebym zniszczyła archiwum i magazyn broni, który znajdował się w jej mieszkaniu, gdzie została jej matka. Ona uciekła na skutek otrzymania wiadomości o "wsypie". Natychmiast pojechałam i przy pomocy Staszka Suskiego, także pracującego w tej organizacji a mieszkającego w tym samym domu, wszystko zostało wyniesione, tak że jak przyszli aresztować Zofię Kuhnen, to dom był "czysty". Zabrali w zamian za Zofię - jej matkę Herminę Kuhnen, wywieźli ją do Ravensbrück i tam zginęła, w jakich okolicznościach nie wiem. Także równocześnie został aresztowany Stanisław Suski i został prawdopodobnie rozstrzelany wraz z Barbackim, także z organizacji ZWZ. na terenie Nowego Sącza.

Przesyłając tą garść moich wspomnień, chcę dodać, że gdyby Pana intersowały jakieś szczególne momenty, proszę napisać to może będę mogła pomóc.

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku przesyłam Szanownemu Panu oraz Najbliższym spokojnych zdrowych Świąt oraz pomyślnego nadchodzącego roku

Elwira Hoffmannowa
podpis

v Topór
v Topór
Karta osobna
Hoffman

v Topór

v Topór

III / 1 Materiały dotyczące rodziny relatorów

- Relacje B. Sokolowskiej, córki E. Hoffmannowej, mps, ksero, k. 4, s. 1-4
- List dot. działalności E. Hoffmann napisany przez córkę: B. Sokolowską, Kraków 1990, mps, ksero, k. 2, s. 1-2



I. Dane osobiste.

1. Sokołowska Bogusława z d. Hoffmann | córka |
2. urodzona 4.06.1927 r. w Krakowie
3. Ojciec Adolf - ~~Matka~~ Elwira Mück
4. Elwira, wykształcenie średnie handlowe, do chwili mojego urodzenia, pracowała jako księgowa i kasjerka w prywatnej firmie "Braci Tokarzy" w Krakowie. Potem była żoną i matką, tak jak to było w zwyczaju przed wojną.

Adolf, wykształcenie średnie techniczne, pracował w dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie przed wojną na stanowisku kierownika odcinka teletechnicznego. Natomiast w czasie wojny też pracował na kolei, z tym że był pracownikiem szeregowym w warsztatach. Był okres 9 m-cy kiedy został zwolniony z pracy jako podejrzany politycznie i miał być wywieziony na roboty do Niemiec, ale w ostateczności zatrudniono go poza miejscem zamieszkania.

5. Posiadam wykształcenie średnie /liceum hotelarskie/ + 2 lata uniwersytetu -wydział bibliotekarski. Przez cały okres 30 lat pracy zawodowej pracowałam w przedsiębiorstwie handlowym, państwowym na stanowisku kierownika działu handlowego i z tamą przeszłam w 1984 r. na emeryturę.
6. Obecnie mieszkam w Krakowie, kod 30-632 ul. Osiedle "Na Kozłowiec", telefon

II. Okres przedwojenny do 1.09.1939 r.

1. Przed wojną uczęszczałam do szkoły powszechnej, prywatnej im. Jotejki w Krakowie.
2. Z uwagi na wiek, jak wybuchła wojna miałam 12 lat, nie byłam przygotowywana do obrony kraju, natomiast w domu nauczono mnie patriotyzmu i miłości do ojczyzny.

III. Okres okupacji do maja 1945 r.

1. W czasie wojny chodziłam do szkoły, za wyjątkiem okresu kiedy siedziałam w więzieniu. Na moje utrzymanie łożyli Rodzice a kiedy byłam sama /Rodzice byli we więzieniu/ sprzedawałam rzeczy wnosząc z domu wartościowsze przedmioty a nie zabrane przez Niemców, którzy mieszkali przez okres 6 m-cy, organizując w nim t.zw. "kocioł". Po wyjściu z więzienia w listopadzie 1941 r. rozpoczęłam pracę społeczną ewentualnie "za zupe" w R.G.O. - Czerwonym Krzyżu, gdzie dyrektorowali: p.p. Klemensiewicz i Zazulowa, Pomagałam w organizowaniu pomocy dla więźniów jak paczki, lekarstwa i tp.

2. Do ruchu oporu ^Wstąpili moi Rodzice w drugiej połowie m-ca października 1939 r. Wprowadziła ich kuzynka mojej Mamy, Zofia Kuhnen z Nowego Sącza, natomiast zaprzysiężenie w przypadku Mamusi odebrała Helena Sokołowska, Tatusia pułkownik pseudonim Lefran, nazwiska nie znam i być może i pseudonim nie za dobrze pamiętam. Mama była kurierką w Z.W.Z. Obszar Południe-Przerzuty, Ojciec w Oddziale Łączności.

2000
2000

Jeżeli chodzi o mnie, to moje zaprzysiężenie przez majora "Adolfa" nastąpiło później, już w m-cu styczniu 1940 r., a to między innymi z powodu tego, że moi Rodzice b. często byli nieobecni w domu /wyjeżdżali poza teren Krakowa/ a nasze mieszkanie stanowiło punkt kontaktowy dla kurierów i emisariuszy, którzy przyjeżdżali w różnych dniach i porach. Wobec tego należało mnie wtajemniczyć w sprawę hasła i tak zostałam jak dorosły człowiek członkiem konspiracji. Często przenosiłam przywiezioną przez Mamę ^{lub kurierów} pocztę, a nawet kilka razy broń. Z uwagi na to że byłam jeszcze dziewczynką łatwiej było mi się poruszać po mieście, nie zwracając na siebie uwagi.

3. Praca w organizacji trwała jak już zaznaczyłam od m-ca październik 1939 r. do chwili aresztowania tj. do 1 maja 1941 r. W tym dniu zostaliśmy aresztowani, z tym że Ojciec w Nowym Sączu, gdzie przebywał na delegacji a Mama razem ze mną z naszego mieszkania.

Jak wynikało z relacji sąsiadów w naszym mieszkaniu Niemcy zorganizowali t.zw. "kocioł" celem aresztowania innych członków organizacji: zajmowali lokal przez 6-miesiący, ale uprzedzeni wcześniej pozostali członkowie organizacji ostrzegali innych i nikogo nie złapano.

Do zadań mojej Mamy jako kurierki należało stałe kontaktowanie się z terenowymi punktami: Nowy Sącz, Nowy Targ, Sanok, Tarnów, Rzeszów, Trzebień oraz z centralą w Warszawie. Przewożenie poczty w obie strony a często i broni.

Ojciec natomiast opracowywał plany połączeń telefonicznych i telegraficznych, gromadził materiał łącznościowy jak telefony, kable i inne rzeczy potrzebne np. do wykonania stacji nadawczo-odbiorczej. Wiem, że takie urządzenia montował między innymi w Tymbarku, w fabryce marmolady.

Do moich obowiązków należało na hasło "Korwin, Kamil, Kajetan" wprowadzać do mieszkania osoby zgłaszające się, odbierać paczki, dokumenty, broń, schować ją możliwie najlepiej, przygotować posiłek i spanie. Ponieważ odprawy wojskowe odbywały się okresowo, osoby powtarzały się i były mi już częściowo znane. Natomiast z emisariuszy pamiętam tylko 3-ch panów, jeden z nich p. Bogdanowicz [✓] pochodził chyba ze

J 2000

208
 Dwowa, drugi nazywał się Felix / nie wiem czy to był pseudonim /
 a trzeci nie pamiętam jak się nazywał. Wszyscy trzej jak mi wiadomo
 przybywali z Anglii, byli u nas przez kilka dni i wyjeżdżali dalej.
 Właściwie w organizacji miała zastosowanie zasada znania się wzajem-
 nego 3-ch osób, ale w naszym przypadku było to nie przestrzegane i
 chyba nawet nie możliwe. Wszak na odprawy przyjeżdżało przeciętnie
 około 10-12 osób, oprócz tego emisariusze i osobne 3-osoby kontaktu-
 jące się z moim Tatusiem. Pamiętam, że w domu był stale ruch, prawie
 jak w małym hotelu, mimo że nasze mieszkanie składało się tylko
 z 2-ch pokoi z kuchnią i przynależnościami. Często nocowałam w kuchni
 bo pokoje były zajęte przez kurierów.

Z osób, które b. często przewijały się przez nasze mieszkanie pamięta
 major Widel, Siwosz, Witold, Spytek, Topór, Nowak, Adam, Teresa, Samardak,
 porucznik "Lolot" /chyba nazywał się Luśniak, Henryka /Helena Żurowska
 Stach, Olcha, Łoś Łukasiewicz oraz z Krakowa Helena Sokołowska, siostra
 mojego męża, Kaczka /~~Nowakowska~~ Maria Zielińska/ i inne, których
 jednak pamiętam tylko z widzenia i potem nie miałam już z nimi
 kontaktu, i nie wiem czy żyją i jakie były ich dalsze losy.

4. Moja Mama używała pseudonimy: Ela, Elwira, Helena, Ojciec "Adolf II"
 dla odróżnienia od Adolfa I - którym był major Józef Frus.

Mnie znano pod imieniem "Sława" lub "Boga!"

W czasie organizowania ruchu oporu nie było przeszkoleń, życie
 i potrzeby same je dyktowały. Nie było także doświadczeń, był rok
 1939-41 a więc początki okupacji. Nie mniej pouczano nas przy przysię-
 dze, dom czego jesteśmy zobowiązani, co nam grozi, jak należy postę-
 pować w różnych przypadkach. Rodzice ani ja nie otrzymaliśmy żadnych
 odznaczeń ani nominacji. Nasza praca w konspiracji nie miała na celu
 uzyskanie takich wyróżnień, była podktowana patriotyzmem i potrzebą serca.

214
 5. Nasze aresztowanie było związane z wyspą, na początku był aresztowa-
 nym w Zakopanem czy na granicy z Czechosłowacją kurier Samardak i on
 prawdopodobnie miał adresy krakowskie przy sobie i nie zdążył ich
 zniszczyć. O następujących po sobie aresztowaniach właściwie wiedzie-
 liśmy, byliśmy uprzedzeni, ale nie znaleźliśmy ich rozmiaru. Jak się
 potem okazało, była ich cała fala na przestrzeni chyba 2-ch miesięcy
 Jak już wyżej podałam, zostaliśmy aresztowani w dniu 1 maja 1941 r.,
 Mamusia i ja w Krakowie z naszego mieszkania przy ul. Bosackiej,
 Natomiast Tatus w Nowym Sączu z jego miejsca pracy tj. warsztatów
 kolejowych. Cała Rodzina była więziona na Montelipich w Krakowie,
 początkowo Mama i ja w osobnych celach na parterze, Ojciec na
 piętrze, potem w ramach przeprowadzki kobiet przebywałyśmy w zakła-
 dzie Helców. Ja zostałam zwolniona po 7-miu miesiącach pod koniec
 listopada, a Ojciec w grudniu 1941 r. Natomiast Mamusia dopiero

gdzie była
w 1942 r. po kilkakrotnym pobycie w szpitalu, pilnowana przez gestapo lub policję. Nie bardzo pamiętam datę zwolnienia mojej Mamy, ale wydaje mi się że był to lipiec lub sierpień.

IV. Okres powojenny.

Po okupacji uczyłam się, w 1949 r. wyszłam za mąż, następnie w 1951 r. urodziłam córkę, która niestety w 1960 r. zmarła. Rodząc dziecko przerwałam studia a potem kiedy dziecko miało 3 lata podjęłam pracę zawodową. Przez okres pełnych 30 lat pracowałam w jednym przedsiębiorstwie, skąd przeszłam w 1984 r. na emeryturę. Po śmierci dziecka nasze małżeństwo się rozszło i nie układało i 1961 r. rozeszliśmy się. Mąż założył nową rodzinę, ja natomiast zamieszkałam z Rodzicami i im poświęciłam swój czas i siły. Mój Ojciec zmarł w 1972 r. a Mamusia w 1978 r. Obecnie jestem sama, pracuję społecznie w Związku Inwalidów Wojennych w Krakowie, Oddział Kraków-Podgórze. Prowadzę komisję socjalno-bytową i mogę pomagać na ile pozwalają siły innym kombatantom.

Także, zajmuję się i opiekuję Manusi siostrą, która jest Sybirakiem, jest tak i ja całkiem samotna, mąż zginął w Katyniu a synek na Syberii.

Na tym kończę moją krótką relację i chciałabym, aby chociaż w najmniejszym stopniu pozwoliła jakieś ciemne plamy w historii organizacji tajnej jak Orzeł Biały - czy Związek Walki Zbrojnej.

1-1 *Augustana Sokolowska*

Kraków, dnia 5 sierpnia 1990 r.

Kochana Pani Heleno !

Przepraszam, że piszę i osobiście nie dostarczę tych materiałów. Ale miałam poważne przeszkody, aby zrealizować te notatki i przynieść. Jak wrócę z Gdańska, zaraz się zamelduję. Bardzo proszę o przeczytanie tej mojej bazgraniny i w przypadku jeżeli Pani uzna, że się nie nadaje, odbiorę względnie przepracuję. Poniżej jeszcze w skrócie odpowiem na Pani pytania z kartki.

1. Relacja o mojej Mamusi - była najlepszą Matką, wspaniałą patriotką i nadała kształt mojej osobowości i charakterowi, zawdzięczam Jej właściwie wszystko.
2. Relacja o Prusie - z tego co wiem od ludzi jeżeli chodzi o jego okres po aresztowaniu to podobno był b. katowany, maltretowany, i załamany. Jeżeli nawet "sypał" to na niewiele się to chyba zdało, bowiem prawie wszyscy już siedzieli.
3. Relacja o Henryce - wspaniały człowiek, stalowy charakter tak mi się kształtuje w mojej pamięci. Losów jej nie znam, wiem że wyjechać miała do Warszawy i tam zginęła, ale jak nie słyszałam.
4. Relacja o Spytku - byliśmy długo po wojnie a właściwie do jego śmierci w kontakcie. Jak urwały się wiadomości od niego, już po śmierci mojej Mamusi, byłam ze znajomymi samochodem w Sanoku w muzeum, gdzie mieszkał ale dowiedziałam się że zmarł. Byłam na cmentarzu na jego grobie, bardzo smutne zrobił na mnie wrażenie, ubogi jak dziadowski, chowany na koszt miasta, on co zostawił miliardowy majątek państwu i muzeum. Zbierał i ciuła całe życie nie ma nawet krótkiej notatki co mu Sanok zawdzięcza. Bardzo to smutne.
5. Relacja o Kuhnen Herminie - Ciocia Hermina została aresztowana jako zakładniczka za Zosię, która uciekła. Jakiś czas siedziała we więzieniu w Nowym Sączu, potem ją przewieźli do Ravensbrück. Tam była podprzą swoich koleżanek, zawsze była pogodna, uśmiechnięta, dodawała odwagi i wierzyła, że przetrwają wojnę. Niestety, zginęła jak wiem w komorze gazowej.
6. Załączam 2 fotografie mojej Mamusi, jedna wcześniejsza, druga na rok przed śmiercią i moją, ale też z okresu już lat 80-tych. Wcześniejszych nie mam /ślubne lub z komunii Grażynki - ale to grupowe /.
7. Niestety nekrologu Kaczki nie mam - mnie wtedy nie było w Kra-

Elmire Hoffmann

"It's all"

w Sanoku Rybiński

napisać do Sanoka o grobie!

Kawakowski
12/1/90
zapomniał

kowie, a czy Mamcia była na pogrzebie nawet sobie nie przypominam. Wiem, że była kilka razy u niej w Nowej Hucie ale nic po za tym.
8. Nazwiska, które pamiętałam podałam w relacji, opracowanej wg. pkt. żadanego przez Polskie Towarzystwo Historyczne.

Mam nadzieję, że te materiały dojdą do Pani rąk i może coś przynajmniej z listu mojej Mamusia pisanej do Dr. Bieńka do Nowego Sącza się przyda.

Przesyłam pozdrowienia i ucałowania, jak już podałam zaraz po powrocie przedzwonię. Gdyby trzeba przerobić już napisany materiał lub napisać nowy to zrobię.

Reginota

P.S. przepraszam że piszę na maszynie, ale będzie łatwiejsze do odczytania. PS

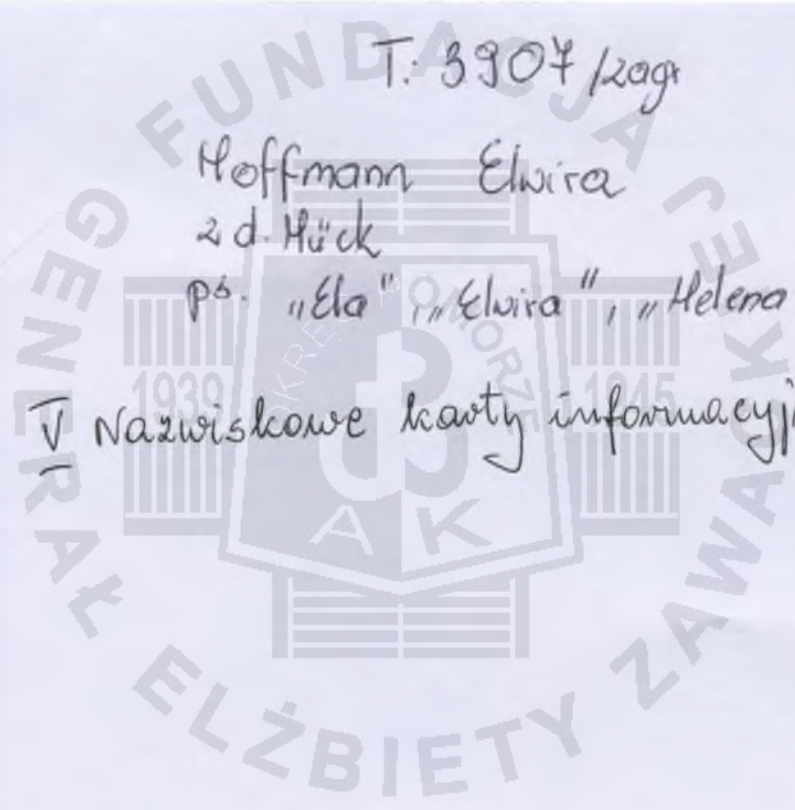


T: 3907/20gr

Hoffmann Elwira
z d. Hück

ps. "Ela", "Elwira", "Helena"

√ Nazwiskowe karty informacyjne, k. 1



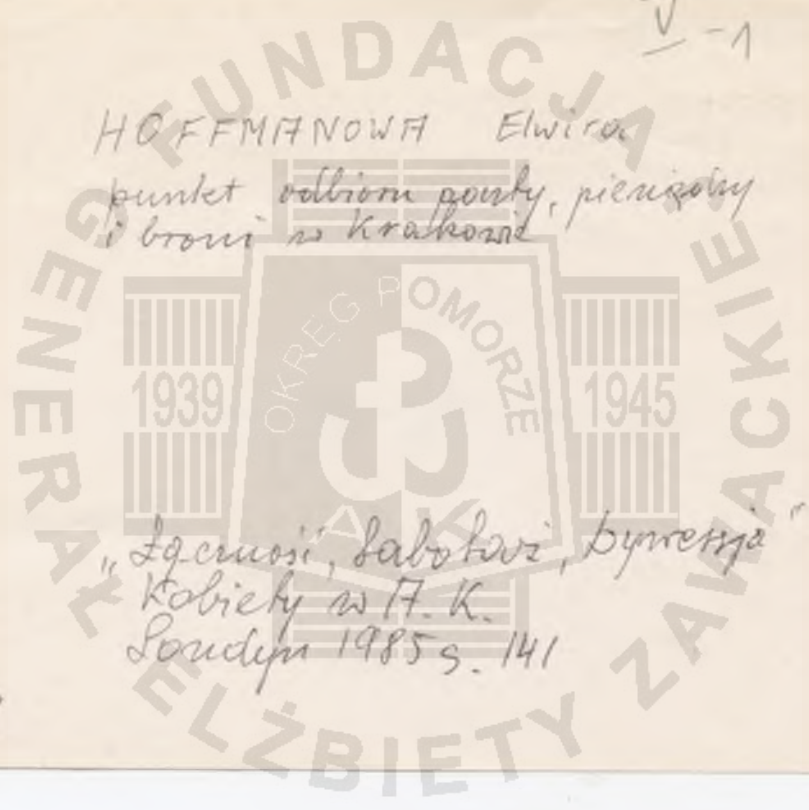
i

V-1

AK

HOFFMANNOWA Elwira

punkt odbioru poczty, pierzeja
i broń w Krakowie



"Łacznosi, Sabotazi, bymcejsze"
Kobiety w T.K.
Londyn 1985 s. 141

SK. 98

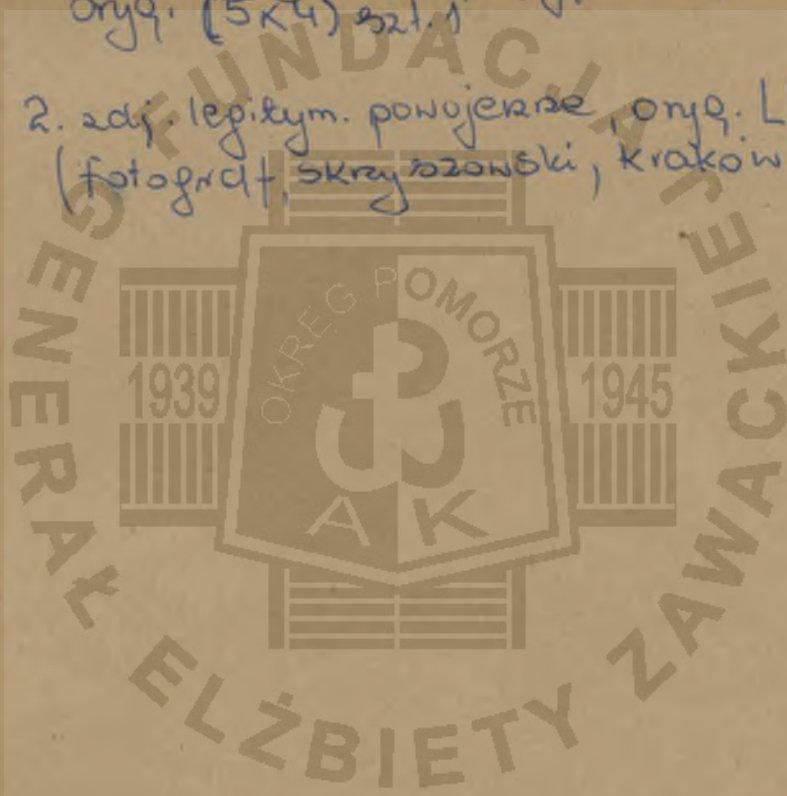
T. 3904/WSK

PNK
Kraków

Hoffman Elwira

VI Fotografie

1. zdj. legitym. okupacyjne z piąsetką, [b.d.]
oryg. (5x4) szt. 1
2. zdj. legitym. powojenne, oryg. [b.d.]
(fotograf, skryżowski, kraków), (4x6) szt. 1



VI-1

1. WSK
Jeszcze osobowe

2. T. 3904 / WSK

3. oryg., 5x4, 4x6

4.

5. HOFFMAN Elwira

6.

7.

8. Uwagi: Opis fot. Hoffmann Elwina



Uwagi:
na odwrocie fotogr.
SKryszowski L
2-d Art. Fotogr.
Kraków
ul. Floriańska





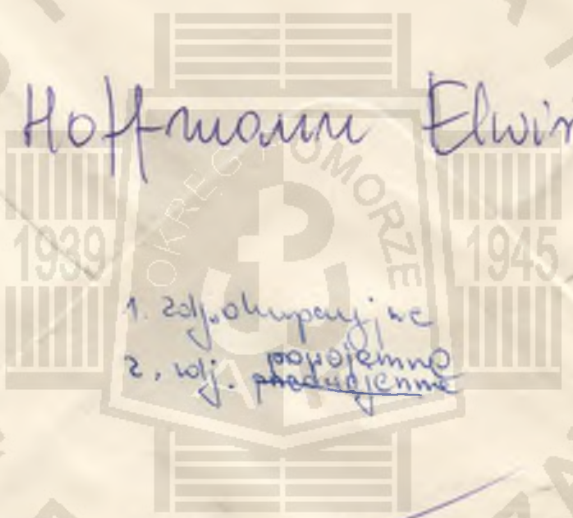






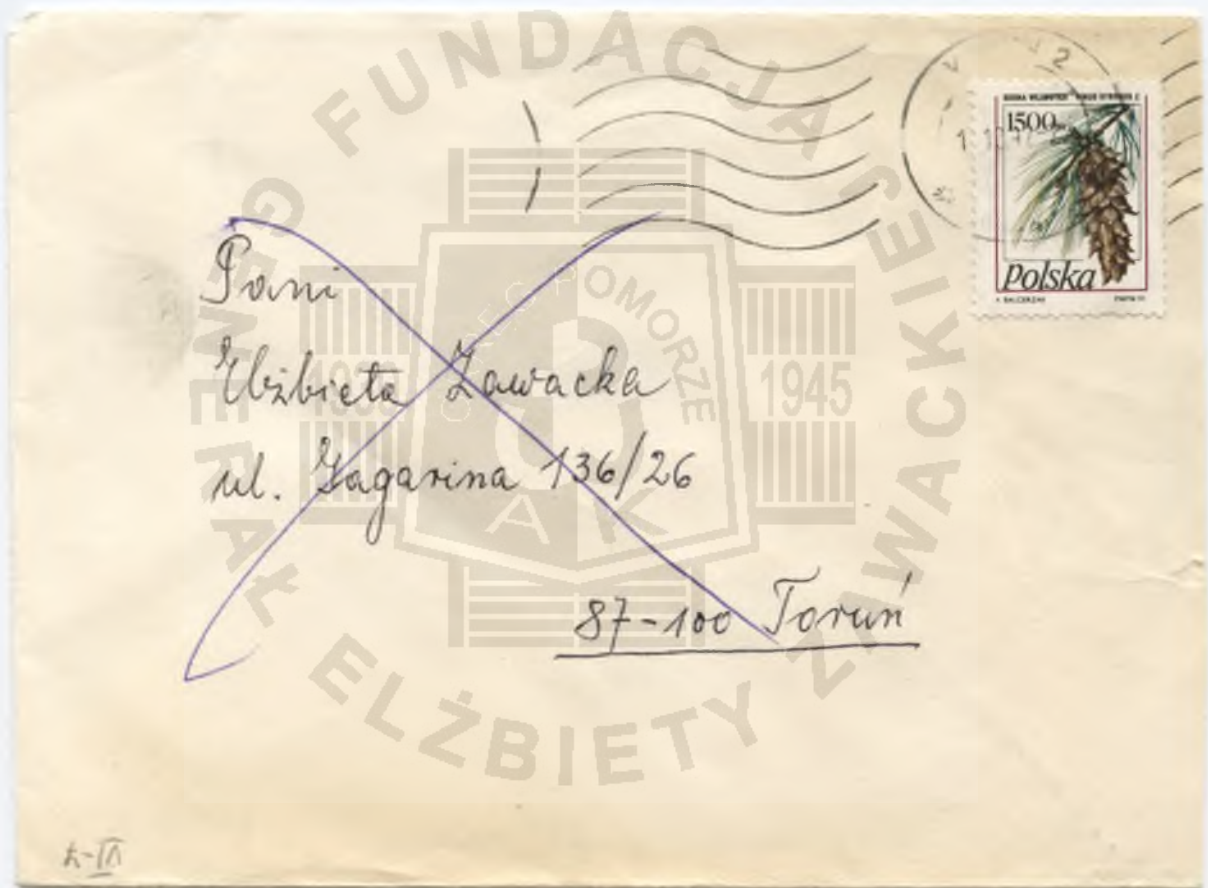
VI-6
PWK
Kraków

Hoffmann Elwira



1. zdj. ołtarzy w
2. wój. podziemne

~~Adres: M. Wierzyńska
os. Staweczna 13/65
31-957 Kraków - Nowa Huta~~



HOFFMANN Elwira

